

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stro-
 nicy podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz
 petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „ Krzemieniewski Jul. w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
 w Dąbrowie „ Dziewiątkowicz J. w Rawie „ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. Ogłoszenia przyjmowane są w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

ZBIÓR

romansów, powieści i nowelli najznakomitszych autorów.

Każdy z najwybitniejszych utworów powieściowych, romantycznych i nowelistycznych, ukazujących się w Europie, wychodzi nakładem Redakcyi „Przeglądu Tygodniowego”, równocześnie z oryginałem — jak to świadczy obecnie romans Alfonsa Daudeta: **Ewangelistka**, przed kilku dniami dopiero ukończony w feljetonie paryskiego Figara.

W dalszym ciągu tej publikacyi są pod prasą: Jerzego Ebersa **Słowo**, — Emila Zoli **Magazyn Nowości**, — Vergi **Mąż Heleny**.

Abonenci czasopisma „Przegląd Tygodniowy” nabywają każdy tom po cenie kop. 40, z przesyłką na prowincyję (najmniej 10 tomów) po kop. 50. Cena księgarska każdego tomu kop. 60, z przesyłką kop. 70.

Adres. Warszawa, Redakcyja „Przeglądu Tygodniowego”, Czysta № 2. (3—3)

Niniejszem mam honor uwiadomić WW. Pań, iż pracując przez dłuższy czas w magazynie W-go Tonasa w Warszawie, powróciłam do Petrokowa i nadal przyjmuję **wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące**, starając się wykonywać takowe jak najlepiej i podług najwziewszej mody, **za nader umiarkowaną cenę**. Ulica Połtawska, dom Chorowicza Moška, drugie piętro. (2—2)

Jadwiga Chodyńska.

NI TO — NI OWO.

XV.

Nigdy nie był jeszcze tak wesół, jak w roku Pańskim 1882, na początku wielkiego postu; ostateczna już bowiem rozpacz mię brała: sądziłem, że miasto nasze, a przynajmniej pewna grupa jego mieszkańców, do której i ja miałem zawsze szczęście, a w ostatnich tygodniach nieszczęście należeć, że ta pewna grupa jego mieszkańców, umyśliła spełnić nad sobą formalne samobójstwo. O! Terpsihoro — tańca bogini! wytłomacz mię przed obliczem Jowisza, gdy mię Minerwa potępić zaczyna. Powiedz mu, że i najmędrsi czasem słabną — że jeśli kto wejdzie między wrony, musi krakać jak i one — że jeśli wszystko wokoło mnie kręci się jak pijane, nie sposób, żebym się oparł ogólnej kołowaciznie; że zaś ta ostatnia opanowała tylko nasze nogi a nie głowy, zapewnij o tem najsolennie Minerwę. Słowem, wstaw się za nami — bo, jakkolwiek podczas minionego karnawału, tańczyli z nas niektórzy, a zwłaszcza niektórzy aż do zbytku, to jednak dawnej przesady w ich strojach obecnie nie zauważono: skromność i umiarkowanie odniosły raz przecie stano-

Skład Win i towarów kolonijalnych

W. ZALESKIEGO

w Petrokowie.

Poleca amatorom do konserwowania **Wina Węgierskie i Tokayskie** z roku 1880 na beczki i garnce, oraz wina **stare lecznicze** dla osób osłabionych, z roku 1818 i 1834. (0—6)

O PORZĄDKU DOCHODZENIA

na drodze sądowej szkód wyrządzonych w polach i łąkach ¹⁾

Po sprawach o obelgi, do wydziałów sądów gminnych, pod rozpoznanie największa cyfra spraw przychodzi o szkody w polach i łąkach wyrządzane.

Sprawy tego rodzaju wnoszone są do sądu, tak w drodze cywilnej, jako też i kryminalnej. Na drodze cywilnej występują poszkodowani o przysądzenie im szkody wyrządzonej, a występują także szkodnicy, o zwrot danego wynagrodzenia, w większej ilości od wyrządzonej szkody. Na drodze zaś kryminalnej, poszkodowani występują o skaranie szkodników, za nieprawne korzystanie z cudzej własności, a ci

¹⁾ Żywotność powyższej kwestyi w naszych agrarnych stosunkach — skłania nas do powtórzenia niniejszego artykułu za „Koresp. Plock.”

(Przyp. Red.)

znowu ostatni, to jest szkodnicy, o nieprawne zatrzymywanie inwentarza zafantowanego, pomimo zgłaszania się po takowy.

Ponieważ kwestyja dotycząca szkód w polu, jest kwestyją dotyczącą rolnictwa; ponieważ sądy gminne przeważnie są złożone z rolników, którym, równie jak rolnikom poszkodowanym, jak szkodnikom, nie w zupełności mogą być znane przepisy w tej materii, przedsięwziąłem, o ile posiadam w tym przedmiocie wiadomości, podzielić się takowemi z ogółem za pośrednictwem pisma waszego. I jeżeli pogląd mój, na tego rodzaju kwestyję, nie będzie zgodny z prawem, korespondencyja moja to przynajmniej sprawi, że wywoła głosy specjalistów prawników, którzy nam wskażą właściwą drogę postępowania w sprawach, o jakich jest mowa.

Temi wiedziony pobudkami, przystępuję do szczegółowego rozbioru, trzymając się porządku wskazanego na wstępie: a zatem, najprzód co do spraw, w których poszkodowany żąda w sądzie, przyznania mu wynagrodzenia za wyrządzoną szkodę.

Sposób ten dochodzenia wynagrodzenia wyrządzonej w polach szkody, zdaniem mojem, jest najpewniejszy, najkrótszy i najskuteczniejszy, aby tylko prośba wniesiona do sądu, właściwie była napisana; co wszakże z powodu braku znajomości przepisów prawa inaczej się dzieje.

Poszkodowany prawie zawsze w razie wyrządzonej mu szkody w zbożu lub łące, bierze dwie osoby do ocenienia szkody i w prośbie wniesionej do sądu, osoby te

wcze zwycięztwo nad przesadą i marnotrawstwem, — a jeśli wielu z nas, przez całe tygodni pięć, wówczas kiedy należało kłaść się spać, wstawalo — i naodwrot, — jeśli trwoniliśmy w ten sposób dobrowolnie czas i zdrowie: to już nieczyja, a własna nasza wina, do której, zawstydzeni, przyznajemy się otwarcie. Toć przecie każdy z nas tak się wyśpi, jak sobie sam pościele! Wstrzemięźliwości naszej miarą niechaj będzie i to nareszcie, że publicznych zabaw mieliśmy tylko trzy, że wszystkie łączyły się z jakimś celem dobroczynnym i — żeśmy ich nie uważali za dogodną li tylko sposobność do oddania kilkudziesięciu niskich pokłonów i rozesłania kilkudziesięciu słodko-brzmiących zaproszeń do osób wpływowych dla zdobycia sobie ich względów i pańskiej łaski, która na pstrym koniu jeździ...

Zaszczyt ten pozostawiliśmy pewnemu bardzo bogobojnemu, a ztąd nieskończenie pokornemu miastu, którego najważniejszym punktem wiary jest zasada, że wszelka władza od Boga pochodzi i — że, im więcej jest możnych świata tego, przed którymi można giąć kolana i schylać głowy, tem więcej łaski pańskiej i tem więcej pozostaje okrucichów od biesiady życia, po które łatwo sięgnąć, byle się tylko... pod stół schylić. Wprawdzie, kto się tam dostanie, z tym już trudno przyjść do ładu — będzie się bał własnego cienia i w wiecznym żyć

będzie strachu. A różne są stopnie i rodzaje strachu, których ani się domyślicie; łaskawi czytelnicy, wy, którzy, tak jak ja, niczego się nie boicie, okrom upokorzenia.

Nie mówiąc o bardzo pospolitym u nas strachu — otwartego wypowiedzania swych przekonań, wspomnimy tu np. że radni i urzędnicy magistratu miasta Będzina, boją się ujawnienia budżetu tego miasta, uważając snąc takowy za jakąś tajemnicę stanu, a przynajmniej kładąc go na równi z jakimś konfidecyjnalnym i sekretnym rozporządzeniem władzy.

O! sławetni, zacni i rozumni mężowie! jakże niepomierne zdziwieni być musicie, widząc figurujący dotąd w pismach „dział urzędowych ogłoszeń...” Święty Janie w oleju! zmiłuj się i wytłomacz tym ojcom miasta właściwe znaczenie niedawno wznowionego zakazu; powiedz im wprost, że oni z owemi sprawami tajemniczej natury, żadnej, a żadnej styczności mieć nie mogą.

Podobnie bezzasadne upodobanie do tajemniczości i tajemnic, posiada drugie jeszcze z miast naszych powiatowych — Brzeziny, gdzie z nadejściem nocy zapanowują zupełne królestwo ciemności, w którym duchy ciemności broją, co im się żywnie podoba. Bo trzeba wam wiedzieć, że gród ten nie zna co to jest światło latarni noc-

podaje jako biegłych, wskazując zarazem na świadków i te osoby, które widziały inwentarz w zbożu lub łące.

Osoby wybrane przez samego poszkodowanego na biegłych, wobec prawa, nie mają żadnego znaczenia, albowiem na biegłych, obiedwie strony powinny wybierać osoby, to jest tak poszkodowany jak i szkódnik. Nadto do dania opinii może być wybrana przez strony tylko liczba osób nie parzysta, to jest jedna lub trzy. Jeżeli zaś, strony na wybór osób na biegłych się nie zgodzą, wówczas sąd z urzędu takowych naznacza. Tak stanowi art. 123 ust. post. cyw. Wskazywanie przez poszkodowanego biegłych w prośbie, niema nawet w praktyce żadnego znaczenia, raz dlatego: że biegły nie wie kto istotnie szkodę wyrządził, drugi raz dlatego, że jeżeli się strony na wybranych biegłych przez poszkodowanego w sądzie nie zgodzą, sąd ich opinii przyjąć, jak to wyżej powiedziałem, nie może. Wskazanie zatem tylko świadków w prośbie, jest dostatecznym. Oni powiedzą w sądzie, czyj inwentarz był w zbożu i jaką tam wyrządził szkodę. Zeznania ich będą dostatecznymi dla sądu do wydania prawidłowego wyroku. Taką drogą najpewniej i najłatwiej pozyskać można wymiar sprawiedliwości. Najpewniej, bo sąd musi wydać wyrok zgodny z zeznaniem świadków, najłatwiej, bo oprócz przesłuchania świadków, innych formalności dla odzyskania szkody, już nie potrzeba; najskuteczniej zaś, bo oprócz wynagrodzenia szkody, szkódnik jest obowiązany zapłacić świadków i zwrócić poszkodowanemu kosztą za prowadzenie sprawy. Jeżeli zatem szkoda nie będzie przedstawiała wysokiej cyfry, lecz szkódnik będzie znany, jako nałogowy, to sąd przyznaniem wynagrodzenia wyższego świadkom i poszkodowanemu za prowadzenie sprawy, ukarze szkódnika w miarę jego winy, ze złej woli lub niedbalstwa wypływającej.

W razie zaś niemożności oznaczenia szkody, wówczas należy w prośbie wniesionej do sądu, żądać przyznania znacznego fantowego na mocy zwyczaju. W kraju naszym, niema prawa obowiązującego, któreby oznaczało wysokość wynagrodzenia za szkodę w zbożu lub łące wyrządzoną, ale pierwsza część artykułu 127-go post. sądow., dozwala sądom gminnym wydawać wyroki, w braku przepisu prawa, na mocy zwyczajów, gdy na takowe powołują się obiedwie strony, lub tylko jedna.

Onych, gwoli wygodzie mieszkańców i zabezpieczeniu ich od drobnych nocnych kradzieży, którym niema tam końca i miary. Oj! to zupełnie inaczej, niż u nas. U nas, mości dobrodzieju, migają błędne i zakopczone uliczne światelka od 8-ej wieczorem do 8-ej rano! to jest dotąd, dopóki największe śpiochy nie powstaną ze swoich legowisk. Do tych ostatnich należy widocznie i nasz pan przedsiębiorca od światła, bo gdyby nie spał tak twardo i długo, latarki nasze miejskie nie paliłyby się w dzień, tylko w nocy, a za to—paliłyby się jasniej.

Na myśl o latarniach i ogniu staje nam przed oczyma duszy straszny pożar cyrku „pana Berdyczowa w Petersburgu”, jak piszą gazety francuzkie. Całe szczęście, że straszne to nieszczęście nie spotkało pana Ferroniego u nas. A było to bardzo możebnem, gdyż konstrukcja płuciennej jego budy była takąż sama tu jak i tam. Chociaż jednak uniknęliśmy pożaru cyrku „pana „Petrokowa” w Petersburgu” — nie mniej jednak należałoby się poważnie zastanowić nad bezpieczeństwem miejscowego teatru. Kwestyję tę podnosiliśmy już nieraz; pomimo to, dotąd skończyło się tylko na wybieciu wążkich drzwi na parterze w lewej ścianie teatru,—kiedy tymczasem piętra są równie godne uwagi.

Podczas przedstawienia pół biedy je-

Od r. 1860 to jest od czasu, w którym została wydana Ustawa gminna, ustalili się zwyczaj w kraju naszym pobierania za szkodę, w zbożu wielkiego, a za pasienie inwentarza na nieużytkach małego fantowego. Wysokość i wypadki w jakich jedno i drugie fantowe należy się poszkodowanemu, oraz postępowanie w tym wypadku wskazane są od art. 472 do 514 tej Ustawy.

Powtóre: co do spraw, w których szkódnik żąda zwrotu danego wynagrodzenia poszkodowanemu w większej ilości od wyrządzonej szkody.

W tego rodzaju sprawach szkódnik zawsze zyskuje dla siebie wyrok sądu niekorzystny, a to z tego powodu: że spełnił wszystkie warunki wymagane art. 1108 kodeks. franc. do ważności umowy, płacąc poszkodowanemu za szkodę tyle, ile ten żądał. A mianowicie: było zezwolenie ze strony szkódnika, zdolność, przedmiot (szkoda) i przyczyna godziwa? Kto zrobił szkodę, godzi się, aby takową wynagrodził. Błąd, gwałtu, podstęp, o jakich mówią art. 1110, 1111 i 1116 kod. franc. niema. A pokrzywdzenie, o jakim mówi znowu art. 1118 kod. franc., ma miejsce tylko co do osób małoletnich i w sprzedażach nieruchomości.

W tym wypadku, poszkodowany korzysta z nieświadomości szkódnika, a zarazem unika dochodzenia na nim strat, na jakie mógł narazić szkódnika, nie wydając mu zafantowanego inwentarza; czego dowodem są liczne procesy, prowadzone tak w innych, jako też i naszych sądach.

Pragnących bliżej się objaśnić w przedmiocie ofantowania, odsyłam do artykułu zamieszczonego w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” z roku 1877 w № 2, 3 i 4 z całą erudycją i znajomością przedmiotu napisanemu, z którego ja tę tylko okoliczność przywodzę, że autor artykułu tego „O fantowaniu”, Stummer, b. sędzia sądu apelacyjnego, dobitnie wykazał: że Ustawa z r. 1860 nie weszła w wykonanie, jako prawo obowiązujące, że tem samem w kraju naszym, niema oznaczonej wysokości fantowego i dowolnie takowego ustanawiać poszkodowany niema prawa.

Po trzecie: Co do spraw kryminalnych. Zdarza się często, że poszkodowani wchodzić ze skargami do sądu, o ukaranie szkódnika za wyrządzoną im szkodę w zbożu lub łące.

Tu należy rozróżnić umyślne paszenie inwentarza w zbożu lub łące, od wypadkowego tam wejścia inwentarza. Jeżeli szkódnik jest spotkany, jako pasący inwentarz w zbożu lub łące, ulega na mocy artykułu 148 Ustawy o karach na drodze kryminalnej karze do 10 rubli, z obowiązkiem wynagrodzenia szkody, jeśli tego żąda poszkodowany. Lecz jeżeli inwentarz był spotkany w zbożu bez nadzoru, czy to przez samego właściciela, czy też jego zastępcę, w takim razie należy żądać tylko wynagrodzenia szkody na drodze cywilnej, a to z mocy artykułu 1382 lub 1384 kod. franc., odpowiednio do tego, czy sam właściciel, czy jego sługa lub dziecko, mieli dozór nad inwentarzem, puszczone w szkodę wypadkowo. Takie zdanie objawił Senat w licznych swoich wyrokach, a najdosadniej w sprawie Fedorowa z roku 1876 № 43. Tymczasem bardzo często poszkodowani występują o ukaranie na drodze kryminalnej, właściciela inwentarza spotkanego w zbożu, chociaż inwentarza tego nie dozorował ani sam właściciel ani jego zastępca, lub jeżeli inwentarz mimo nadzoru przypadkowo wszedł w zboże. W takim razie sąd gminny z zasady artykułu 15 ust. post. krym., który mówi, że kryminalnie odpowiada każdy, tylko za czyny osobiste,—albo właściciela od kary uwalnia, albo też, jeżeli winien, karą go dotknie i wyrok taki Zjazd w drodze kasacyi znosi i poszkodowany nie znalazłszy na tej drodze satysfakcyi, niezadowolony z wymiaru sprawiedliwości, której dochodził na drodze niewłaściwej, pretensyi swej dochodzenia na drodze cywilnej zwykle już zaniebuje.

Gdy inwentarz wejdzie w zboże, sąd gminny bezwarunkowo kary wymierzać ani na właściciela inwentarza, ani na jego zastępcę nie może, a to odpowiednio do artykułu 9-go ustawy o karach. Jedynie może udzielić tylko przestroge, ażeby lepiej pilnował swego inwentarza. Z tego zatem wyprowadzić należy wniosek, że jeżeli szkódnik nie był schwytyany na gorącym uczynku w zbożu z inwentarzem, nie należy przeciwko niemu występować ze skargą kryminalną o karę, a tylko na drodze cywilnej, poczem żądać przysądzenia szkody i wynagrodzenia za prowadzenie sprawy.

Jest wprawdzie wyrok Senatu w tej samej sprawie Fedorowa wyżej powołanej, gdzie powiedziano: że przy określeniu winy z mocy artykułu 148 Ustawy o karach, rozróżnić wypada, czy inwentarz zrobił

szcze... człowiek zajęty i zapatrzony na scenę, zapomina o możliwości fajerwerku, ale — skoro przychodzą 100 łokciowe antrakty—wówczas ratujcie nas panowie Szymborski i Górski, bo dusza na ramieniu. Skróćcie nam tę chwilę trwogi, kończąc każde przedstawienie o godzinie 10-ej—przynajmniej w poście; czy bowiem podobna żyć o śledzi 24 godzin bez przerwy i nawet snem się nie posilić? To jeden powód. Drugim powodem do nieprzedłużania zabaw, są coraz cięższe czasy, a ztąd kompletny brak animuszu. Pszenica — jak pisze do nas jeden z ziemian—porosła, owies porósł, groch porósł, plon kartofli nader skąpy, siana nawet niema, a potraw dla bydła zamulony. Kupca na zboże trzeba szukać ze świecą, i znaleźć go nie można.

Wobec tego, najlepiej siedzieć w domu z założonymi rękami, i odprawiać rekolekcyje wielkopostne. Niema jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Taka np. bezwzględna beczynność usposabia do rozpamiętywań: jakoż, w tym samym liście, o jakim wyżej wzmianka, znajomy nasz, rozpamiętywając i ubolewając nad wadami naszego wiejskiego ludu, przychodzi do wcale logicznej konkluzyi. „Nie narzekajmy—mówi—na ciemnotę mas, lecz oświecajmy i umoralniajmy je”. Tak mówi i kupuje jednemu z wiejskich *inteligentów* „Pana Tadeusza” w nowem wydaniu, za złp. 4. Po

paru tygodniach pyta obdarowanego, azali zrozumiał to, co tam wyczytał?

— A cóżbym to nie miał rozumieć—odpowiada zapytany—wszak to po polsku, a tak przesłownie napisane!

I recytuje na pamięć: „Litwo! ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie”—a potem opowiada treść całej księgi pierwszej.

Nie wiem czemu, ale skorom przeczytał to doniesienie, gotów zań byłem ucałować autora listu; tży mi stanęły w oczach, a serce żywiej zabiło—i — nie wiem czemu, przyszedł mi na myśl początkowe słowa wstępu do Pana Tadeusza:

O! gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki,
O! żeby wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste, jako ich piosenki!..

Prawda! prawda! ukochany nasz i wielki Adamie. Byłby to pomnik jedynie godny ciebie—stokroć wspanialszy i trwalszy, niż ten, o którym teraz marzymy...

A. J.

szkodę, z powodu niedostatecznego dozoru nad takowym, czy też nie umyślnie,

Dowód zyskać na to, czy inwentarz był pozostawiony bez dostatecznego dozoru, lub przeciwnie, jest bardzo trudno i prawie niepodobna. Wówczas chyba można przypuszczać i dowieść złych zamiarów szkocznika, gdy ten zawsze bez pastucha inwentarz swój w pole wypuszcza; albowiem, takie wypuszczenie nawykłego robić szkodę inwentarza, miałyby na celu, rozmyślnie wyrządzenie szkody.

Po czwarte są sprawy, w których szkocznicy występują ze skargami kryminalnymi przeciwko poszkodowanym o to: że ci pomimo zgłaszania się po inwentarz zafantowany w szkodzie, takowego nie chcieli wydać, żądając przed wydaniem zapłacenia za szkodę sumy, czasami odpowiadającej znacznemu fantowemu, a czasami i wyższej, odpowiadającej istotnej wartości szkody, a czasami wyższej od szkody i w skargach takich działania poszkodowanych uważają za czyn samowładności i żądają kary z mocy artykułu 142 ustawy.

(dok. nast.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Budżet miasta powiatowego Brzezin. Spodziewany w roku 1883 przychód kasy miejskiej:

1) Czynsze rs. 977 rs. 99½ kop. — 2) Czynsz od garncarzy rs. 1 rs. 80 k. — 3) Czynsze za kirchof żydowski rs. 1 k. 40. — 4) Roczna opłata z rzeźalni miejskiej 1200 rs. — 5) Roczna opłata z jatek miejskich rs. 628 k. 94. — 6) Dzierżawne z gruntów miejskich za prawo polowania. — 7) Dzierżawne z rybołówstwa w stawie Rudeczyna rs. 18 rs. 30 k. — 8) Dzierżawne z placu № 441a 8 rs. 30 k. — 9) Dzierżawne z części placu № 12 40 rs. — 10) Procent 3% od zapasowego w Banku kapitału 1193 rs. 52 k. — 11) Kanon rs. 421 30 k. — 12) Brukowe i jarmarkowe 308 rs. 60 k. — 13) Dodatkowy 50% wpływ z patentów 842 rs. 50 k. — 14) Dodatkowy podymny podatek na rzecz kasy 756 rs. 40 k. — 15) Z protestu wekeli i innych notaryjalnych aktów 512 rs. 43 k. — 16) Za zbieranie nieczystości z rynku i placów 18 rs. 21 k. — 17) Zwrot z kasy tomaszowskiej za wydatki na instytucje sędziego pokoju 425 rs. 35 k. — 18) Zwrot z banku kapitału zapasowego 2,105 rs. 7 k. — Razem 9,486 rs. 51½ k.

Spodziewane w roku 1883 wydatki kasy miejskiej:

1) Łensyje dla urzędników i obsługa magistratu 2020 rs. — 2) Na pomoc kancelaryjną dla magistratu i kasy miejskiej 300 rs. — 3) Na materiały piśmienne, opał i światło dla magistratu i kasy miejskiej 150 rs. — 4) Akuszerka 60 rs. — 5) Wsparcie kasie państwa na utrzymanie instytucji administracyjnych 163 rs. 98 k. — 6) Na najęcie lokalu dla magistratu, kasy i dla burmistrza 460 rs. — 7) Na zapłacenie czynszu z placu pod jatkami 3 rs. 45 k. — 8) Na szopę pod ogniowe narzędzia 15 rs. — 9) Na utrzymanie zegara miejskiego 29 rs. 96 k. — 10) Na lokal aresztu policyjnego 120 rs. — 11) Najęcie lokalu dla instytucji sądów pokoju 741 rs. 10 k. — 12) Podatki z miejskich zabudowań 97 rs. 23 k. — 13) Na utrzymanie w porządku narzędzi ogniowych 15 rs. — 14) Na poprawkę studni miejskich 103 rs. 85 k. — 15) Zasiłek na szkółki 245 rs. — 16) Zasiłek dla kościoła ewangelickiego 45 rs. — 17) Na szpital 93 rs. 2 k. — 18) Na zapłacenie długu rządowego za kupiony folwark Kałowina 4000 rs. — 19) Na przepisanie ksiąg ludności miasta Brzezin 50 rs. — 20) Rejentowe za akt kupna pod rzeźalnię miejskie 12 rs. 20½ k. — 21) Na litografije przy biurze powiatu 15 rs. — 22) Na obowiązkowe gazety 39 rs. 48. — 23) Na nadzwyczajne wyda-

tki 527 rs. 24 kop. — Razem 9,306 rs. 51½ kop.

Część pozostałości odesłana będzie do Banku.

Przez kasę miejską przebodzą jeszcze składki na miejscowe potrzeby, a mianowicie: 1) szpitalna, jako opłata za biednych chorych, leczonych kosztem miasta; 2) szkolna, na utrzymanie: elementarnych szkółek katolickiej, ewangelickiej i żeńskiej. Składka szkolna wynosi około 1000 rs., szpitalna około 90 rs. rocznie.

— (Nadesłane). Szanowny Redaktorze! Upraszamy szanownego pana o umieszczenie w najbliższym numerze swego pisma następującego sprostowania:

W numerze 5-m „Tygodnia”, w artykule p. Edmunda D., ze zdziwieniem przeczytaliśmy nasze nazwiska wymienione, jakoby przodujących na wydziale medycznym warszawskiego uniwersytetu.

Ponieważ nie czujemy się uprawnionymi do zajmowania tak wybitnego stanowiska w wszechnicy naszej, wobec wielu zasłużonych kolegów, na polu dorocznych egzaminów, które zdają się być dla autora artykułu „Z uniwersytetu”, miarą do oceniania zasług studenta — czujemy się w obowiązku zdjąć laury, jakimi nas łaskawie obdarzył p. Edmund D. Przy tej sposobności upraszamy szanownego autora, iżby zechciał zrozumieć cel i znaczenie publicznego ogłoszenia nazwisk i powstrzymać się na przyszłość od osławiania tych, którzy na to nie zasłużyli, lub przynajmniej mając na celu inne może względy, zechciał najprzód porozumiewać się z interesowanymi.

Jan Denel.

Tadeusz Soczółowski.

Jeśli już autorowie repliki uważali za właściwe wytknąć mi nadużycie, jakiego dopuściłem się, wymieniając ich z imion i nazwisk bez ich wiedzy, to jednak nie powinni byli posuwać się aż do przeczenia istotnej prawdy. Na zasadzie to źródeł urzędowych, a mianowicie list egzaminacyjnych *twierdzeniem i twierdząc, że w ciągu ubiegłych lat trzech z pomiędzy 88-u studentów, pozostających obecnie na 4-m kursie wydziału lekarskiego, wyę napisani autorowie repliki, otrzymali na egzaminach najlepsze stopnie.* W artykule moim zaznaczyłem to, jako istotną z ich strony zasługę: bo jeśli na mocy stopni egzaminacyjnych, Uniwersytet uwalnia studentów od wpisu, rozdziela pomiędzy nich stypendyja, przyznaje stopnie naukowe, znak to widoczny, że *nie tylko wedle mego zdania*, jak to chcą autorowie repliki, doroczne egzamina służą za miarę zasługi studenta. Panowie D. i S. „czują się w obowiązku zdjąć z siebie laury, które im łaskawie obdarzyłem” (po co ta ironija?); lecz za półtora roku uwieńczy ich temiz laurem wydział lekarski, który, gdy i dalek tak szczęśliwie pójda im egzamina, zaszczyty każdego z nich stopniem lekarza *cum ecimia laude.*

Czy i wtedy szanowni oponenci zaprotestuują, gdy ich nazwiska ogłoszą *wszystkie dzienniki*?... Postępując konsekwentnie, czynić by to powinni.

Wystąpienie więc panów D. i S., co najmniej dziwnem wydać by się mogło, gdyby — dodam dla niewtajemniczonych — nie było ono uczynione *pod naciskiem* pewnych osobistości, dla których jest solą w oku *może nieco niedyskretna, lecz prawdziwa* pochwała, oddana tym, co w zupełności na nią zasługują. Czy jednak, pojmując pobudki, jakie kierowały temi osobistościami, należało się poddawać ich wpływowi?.. Za końcowe uwagi udzielone mi w tak serdecznym i przyjacielskim tonie (!) składam oponentom podziękowanie. Na ten raz pozostanę im dłużnym. Uciszyć się *burzo w szklance wody!*

Edmund D.

Przypis. Red. W tej chwili odbieramy drugi obszerny protest przeciwko sądom i opiniom wypowiedzianym w korespondencji pana D.,

protest podpisany przez tych samych panów co wyżej, a oprócz tego przez pp. Józefa Zielińskiego, Hipolita Oderfelda i A. Stolarzkiego, wszystkich b. uczniów tutejszego gimnazjum. W proteście owym występują podpisani już nietylko przeciwko normie jaką wybrał pan D. do ocenienia ich zasług, ale i przeciwko sympatyjom korespondenta ku miejscowemu gimnazjum, ku nauczycielom, systemowi nauczania etc. etc.

Repliki tej nie zamieszczamy, gdyż jakkolwiek mieści ona w sobie wiele bardzo słusznych zarzutów odnośnie średnich zakładów naukowych, to z drugiej strony, jako zbyt mało uwzględniająca wszystkie warunki i położenie kraju, a jednocześnie zbyt obszerna, do czasopisma naszego kwalifikować się nie może.

— Teatr. Przed tygodniem, t. j. w sobotę, a nawet i w niedzielę, dnia 17 i 18 b. m., przedstawiono dwukrotnie nieznaną jeszcze tutejszej publiczności, obraz dramatyczny w 5-u aktach, osnuty na tle stosunków wiejskich, p. t. „Wspólne winy” Galasiewicza. Ponieważ obowiązkiem naszym, jest o twarte wydanie sądu o tem scenicznym dziele młodego autora, musimy więc powiedzieć, iż jest ono chybionem od początku do końca. N. dowodzi to bynajmniej, aby nie miało mieć *których scen wcale dobrze pomysłanych*, — ale o ileż ich mniej tutaj niż w „Czartowskiej Ławie”?.. Ilez tu przesady i nieprawdopodobienstwa? Pomijając psychiczne kalekto takiej kreacji, jaką przedstawia Łukasz Skala (40 lat żyjący jedynie myślą zemsty!) — to, czy to przysłuchujemy się jego opowieści o ćwiczeniu przewidzianej poprzednio przez panię dziewczyny, czy to przypatrujemy się skakaniu chłopstwa przez kije przy obiorze nowego wójta, czy to obserwujemy nagłą metamorfozę w dotychczasowych usposobieniach i charakterze szlachcica Tarskiego, lub Łukasza Skali — zawsze czujemy w duszy jakiś dysonans, zawsze, zamiast prawdy życiowej, zamiast ogólnych typów, otaczającego nas codziennego świata — widzimy autora, kołyszącego się na skrzydłach fantazji, lub, w najlepszym razie, wyszukującego do swej roboty wyjątkowo-ekscentrycznych ludzi i takichże wypadków.

Powiedzieliśmy już niegdyś po przedstawieniu „Czartowskiej Ławy”, że wpływ tego rodzaju sztuk na lud nasz jest żaden — a twierdzenie to nasze poparliśmy podsluchaniem przez nas sądami i wykrzyknikami samych włościan, licznie wówczas na galerii zgromadzonych. Wpływ jednak takiej sztuki, jak „Wspólne winy”, jest wprost przeciwny już założeniu i zamiarom autora. Tu prosty słuchacz nie uchwyci wcale myśli przewodniej, natomiast skupia on całą uwagę i pochłania pojedyncze sceny, te mianowicie, które dogadzają jego zwierzęcym instynktom. Z całości, której nie rozumiał, wynosi tylko cząstki stanowiące kontrast dobrego, które jedynie pojął i które im się lubuje.

Powtarzamy jednak raz jeszcze, że w sztuce tej znajdują się i sceny z wielkim napisanym talentem a uderzającą prawdą, przypominające takich autorów, jak np. Bliziński lub Świdzki. Do takich scen, między innymi, zaliczamy np. oryginalnie pomyslaną scenę oświadczyn Stanisława i Jadwigi, przeprowadzoną przy pomocy starej, poczciwej klucznicy i kilka innych.

Oto sąd nasz o sztuce i wrażenie, jakie ona robi na publiczności — a patrzyliśmy się podczas przedstawienia dokładnie nietylko na scenę, ale i na widzów...

O do artystów, ci spełnili swoje zadanie dobrze; zaś p. Szymborski jako Łukasz Skala, p. Szadkowski jako Adam Tarski, panna Heleńska (Jadwiga jego córka), i p. Szymborska (klucznica Nastka), dali dowód wielkiej siły talentu. O lepszego Łukasza Skalę trudno byłoby chyba na każdej scenie. Na przychylną wzmiankę zasługują również p. Janowski (Stanisław syn Skali — inżynier),

p. Rożański (wójt) i pani Tomaszewiczowa (Wikta, jego żona).

We wtorek odegrano operetkę „Wąż w pieczarach” i drugą — „Płaczka i Smieszek” Offenbacha, oraz znaną już u nas ale zawsze dobrą komedię w 1-m akcie p. t. „Złoty cielec” S. Dobrzańskiego.

O przedstawieniu czwartkowym to tylko powiemy, że dawano osławioną, 52 razy zrzedu graną w Warszawie, wesołą „Niniche”. Artyści grali z prawdziwą werwą — teatr był przepelniony...

— **Kantor stręczeń sług.** Przed kilku laty parę osób myślało i starało się o otwarcie w tutejszem mieście kantoru stręczeń sług i wszelkiego rodzaju oficjalistów; była już nawet spisana odpowiednia ustawa, a miejska władza wszelkie ze swej strony obiecywała poparcie. Na przeszkodzie stanęła jedynie wymagana wówczas do tego przedsiębiorstwa zbyt wysoka kaucyjna, w ilości 7,500 rs. Dziś, kiedy ta kaucyjna dla miast gubernjalnych została *zniżoną do rs. 1000*, możeby kto ponownie zechciał rozpocząć odpowiednie w tym kierunku kroki i wytworzyć biuro uadzwyczaj u nas potrzebne; co najmniej to przynajmniej handel sługami dałby się przez to usunąć. Niższej służby, jak stróżów, służących, lokai i t.d., samo miasto potrzebuje około 2,200; czynność kantoru wszakże nie ograniczyłaby się do miast. Oprócz tego kantor taki mógłby się zająć, jak tu już był przykład, sprawami zwanymi podczas lata robotników do robót rolnych.

— **Wpływ do kasy miejskiej z aktów rejentalnych** nie był w roku zeszłym, a pierwszym po przeniesieniu ksiąg hypotecznych, tak znacznym, jak niektórzy przewidywali; ze wszystkich bowiem razem kancelaryj rejentalnych wpłynęło 7,500 rs. Od dawniejszych z tego źródła wpływów więcej tylko o dwa do trzech tysięcy.

— **Roboty przy mostach miejskich**, wyanszlagowane na rs. 442, wzięto na licytacji w dniu 19-m lutego za rs. 400; roboty przy miejskich latarniach ocenione w anszlagu na 307 rs., w tymże dniu na licytacji wzięto za 280 rs. Przedsiębiorca już znalazł amatorów do ustępstwa lub podziału zajęć.

— **Dwie studnie** wymagające gruntownej przeróbki, zaprojektowano zamienić na nowe, murowane; placu na jedną z nich ustąpił łaskawie rejent Giegużyński.

— **Jak stoi kwestyja oświetlenia gazowego** przez akcyjne stowarzyszenie? — Jeżeli jest jakikolwiek po temu materyjał, wartoby go już zżytkować, a przynajmniej rzecz do pewnej doprowadzić jasności i jawności!... Wartoby, aby miasto nasze nu seryjo pomyślało o gazie.

— **Jako radni przy magistracie** zostali zatwierdzeni: pp. Strzyżowski, Kański, Olszewski i Majcherski. Dwaj pierwsi z dawniejszych; ostatni wstępuje po raz pierwszy w trudne te obowiązki.

— **Hypoteczne księgi** z dwóch pozostałych powiatów brzezińskiego i rawskiego, mają być przewiezione do miasta tutejszego, w r. b. w kwietniu, co zdaje się obiecywać większe stosunkowo ożywienie interesów.

— **Powinność kwaterunkowa.** Sztab okręgowy w Warszawie wniósł już do ministerjum wojny podanie, uzasadniające potrzebę zreformowania obowiązującej w Królestwie Polskiem powinności kwaterunkowej; w podaniu tem jest wyrażone życzenie, ażeby oddzielić należność za lokal od należności za opał i światło, oraz, ażeby pieniądze kwaterunkowe wypłacać co kwartał, a nie co miesiąc.

— **Wacław Al. Maciejowski**, były profesor warszawskiego uniwersytetu i znany uczyony, zmarły dnia 10-go lutego r. b. w Warszawie, początkowe nauki pobierał w tutejszem mieście u Pijarów.

— **Kurator okręgu naukowego warszawskiego**, podaje do wiadomości osób intere-

sowanych, iż egzaminowanie kandydatów z prywatnej edukacji, życzących uzyskać świadectwo rządowe z całkowitego kursu szkół realnych, odbywać się będzie w roku bieżącym tylko w szkołach realnych w Łowiczu i w Włocławku, gdyż w szkole realnej w Warszawie, z powodu znacznej liczby uczniów stawających do egzaminu na patent, dopuszczenie kandydatów prywatnych okazało się niemożliwe dla braku czasu do egzaminowania.

— **Ruiny poklasztorne** w Sulejowie nie znalazły godnego ich konserwatora i opiekuna. Sprzedane na publicznej podobno licytacji, dostać się miały w ręce b. kupca tutejszego p. Zasadzkiego, który zapewne cegłę z nich i drzewo, zdadne jeszcze na budowę, rozbiere i sprzeda. A był czas, w którym jeden z naszych magnatów, miał podobno zamiar nabycia rzezonnych ruin dla zachowania ich, jako starożytną pamiątkę krajowego budownictwa. Szkoda, że się tylko na projekcie skończyło!..

— **Z Sosnowca** odbieramy wiadomość, którą podał wprawdzie w zeszłym numerze nasz korespondent z Będzina, ale podał mniej szczegółowo:

Wczoraj, to jest dnia 14-go bieżącego miesiąca — pod przystankiem „Będzin” na drodze żelaznej Warsz.-Wied., miał miejsce smutny wypadek, którego ofiarą padło dwóch rzemieślników fabrycznych Antoni Otrębski, lat 26, i Karol Zagrodzki, lat 30. Pragnąc przejść przez tory drogi żelaznej, oczekiwali prześcia towarowego pociągu, który się podówczas krzyżował w tem miejscu z pociągiem osobowym. Gdy towarowy przebiegł, nieszczęśliwi weszli na plant, nie widząc, że po drugiej linii biegł pociąg pasażerski, który na nich najechał. Maszynista widząc katastrofę — bezwzględnie stanął, lecz już było zapóźno. Obecny w pociągu doktor S., skonstatował na miejscu śmierć Otrębskiego, a udzieliwszy doraźnej pomocy żyjącemu jeszcze Zagrodzkiemu, odesłał go do szpitala w Będzinie, gdzie po upływie paru godzin, nieszczęśliwy połączył się z towarzyszem.

— **Nowa filija banku.** Mieszkańcy m. Tomaszowa (rawskiego), starają się o otwarcie u siebie filii banku polskiego, którą prawdopodobnie i uzyskają.

— **Pod Radomskiem** w majątku Odrowąż, w nocy z dnia 11 na 12 b. m., w zabudowaniach gospodarskich wynikł pożar, który jakkolwiek na razie spozstrzeżony, pomimo ratunku, tak gwałtownie przybrał rozmiary, iż wszystkie budynki wraz z krescencyją strawił. Szkody wynoszą do 20,000 rs. Pożar prawdopodobnie wynikł z podpalenia. Tak przynajmniej utrzymuje „Kur. Warsz.”.

— **Wzór ortografii** (autentyczne — oryginał w redakcyi). „Ja Nizy podpisany Zawiadczam isz Politańska Juzefa jest zeczywiscie Biedną Wdową zdwoigiem Dzieci bes zadnych fonduszut do Utrzymania tylko się trundni proniem i Stego tylko nędzą życie owobowiąski chociaż by chciała isć to ią by niezawodnie nie chciał by nitk przyiąć zdwoigiem Dzieci małe chture potrzebiuń nieodstempnego Dozoru na co swiarczy

X. X. Własciciel Domu przy Bykowskiej ulicy.

„Pitrków d. 14 stycznia 1883 r.

(Przyp. Red.). W każdym razie Józefę Politańską publicznemu miłosirzdziu polecamy.

— **Sprostowanie.** Do podanej przez nas (№ 5 „Tygodnia” z r. b.) tabelki, wykazującej, ilu uczniów w ciągu ubiegłych lat 14-u wstępowało corocznie z gimnazjum piotrkowskiego do uniwersytetu warszawskiego, wkradła się pomyłka w wykazie uczni za rok 1871/72.

Po sprostowaniu tejże tabelki uczni piotrkowskich wstępujących na naszą wszechnicę, przedstawia się jak następuje:

| W roku akademickim. | Na wydziały | | | | |
|---------------------|---------------|---------------|---------|-----------|------------|
| | Filologiczny. | Matematyczny. | Prawny. | Lekarski. | Wszystkie. |
| 1869/70 | — | 2 | 2 | 8 | 12 |
| 1870/71 | — | — | — | — | 0 |
| 1871/72 | 2 | — | 2 | 1 | 5 |
| 1872/73 | 1 | 1 | 1 | 2 | 5 |
| 1873/74 | 4 | 3 | 2 | 4 | 13 |
| 1874/75 | 1 | — | — | 1 | 2 |
| 1875/76 | 1 | — | 4 | 2 | 7 |
| 1876/77 | — | — | 4 | 1 | 5 |
| 1877/78 | — | 1 | — | 2 | 3 |
| 1878/79 | — | 1 | 4 | 5 | 10 |
| 1879/80 | — | 2 | 5 | 7 | 14 |
| 1880/81 | — | — | 2 | 3 | 5 |
| 1881/82 | — | 1 | 8 | 7 | 16 |
| 1882/83 | — | 3 | 6 | 1 | 10 |

Czyli razem odbywało studia na uniwersytecie naszym b. uczniów gimnazjum piotrkowskiego 107 (nie jak poprzednio pisaliśmy 104); z tych na wydziale historyczno-filologicznym 9, matematyczno - przyrodniczym 14, prawnym 40 i na lekarskim 44.

Z uwagi, że artykuł nasz zainteresował szersze koło czytelników, a nawet niektóre gazety, jak np. „Kraj” petersburski, o nim wspomniały, czujemy się w obowiązku ów lapsus calami niniejszem sprostować.

Edmund D.

Warszawa dnia 16 lutego 1883 roku.

— **Sprostowanie.** W liście kandydatów do Rady Nadzorczej straży ogniowej ochotniczej, podanej przez nas w Nr. 6-m „Tygodnia”, w sprawozdaniu o wyborach do tejże straży, zasła znaczna pomyłka, a mianowicie, zamiast nazwiska p. Olszewskiego — powinno figurować w liście nazwisko p. H. Wojewódzkiego, który otrzymał na wyborach głosów 56, gdy tymczasem pierwszy — tylko 44.

— **Korespondencyja prywatna.**

— Panu F. Swid. w Murowie. Pierwsza sobota po 1-m wypadu dnia 3 marca. Rachujemy.

— **„Gazeta Sądowa”** w Nr. 6-m z roku bieżącego, stawiając ciekawe pytanie z praktyki cywilnej: *jak odebrać należność zasądzoną od prokuratorji* — tak je rozwija:

„Jednym z braków obowiązującej procedury jest brak przepisów, regulujących porządek egzekwowania należności, zasądzonych od władz. Droga podania ustanowiona jest widocznie w przypuszczeniu, że władza, skazana wyrokiem prawomocnym, ani chwili wstrzymać nie będzie zapłaty, i sama da najlepszy przykład poddania się i uszanowania decyzji sądowych, wydanych w imieniu Panującego i prawa. Cóż jednak robić, gdy decyzyja pozostaje martwą literą?

„W czasie, gdy istniał zakaz wyprawdzania koni za granicę, przytrzymał włościaninowi wsi Żywa Wola, Antoniemu Kotnarowskiemu, parę koni w odległości 5-ciu wiorst od granicy, i konie te sprzedano przez licytacyję. Kotnarowski przeciw takiemu postąpieniu zaapelował, i w drodze sądowokarnej wykazał, że przytrzymanie koni nastąpiło nieprawnie, że koni wcale nie miał zamiaru wyprowadzić i że licytacyja była nie legalna. W następstwie zaś tego wystąpił na drogę sądowo-cywilną przeciwko prokuratorji w Królestwie Polskiem, działającej na rzecz Skarbu i komorze celnej w Wisztynie, i uzyskał wyrok sądu okręgowego suwalskiego z dnia 4-go września v. s. 1881 roku, którym zobowiązana została prokuratoryja do zapłacenia mu 335 rs. z procentem i kosztami rs. 35 kop. 52. Wyrok się uprawomocnił i Kotnarowskiemu wydany został nakaz wykonawczy. Kotnarowski, składając nakaz ten przy podaniu do prokuratorji prosił o wypłatę, lecz prokuratoryja, odezwą z dnia 19 czerwca (1 lipca) 1882 roku, Nr. 7771, zawiadomiła go, że się odniosła do naczelnika okręgu celnego w Wierzbokuwie o zapłacenie Kotnarowskiemu zasądzoną na-

leżności. Naczelnik rzeczowego okręgu, odezwą z dnia 13-go lipca 1882 r., Nr. 4420, wydana do naczelnika powiatu suwalskiego, polecił zawiadomić Kotnarowskiego, że rozporządził komorze celne w Władysławowie wyegzekwować należność, zasądzoną wyrokiem sądu okręgowego od asesora kolegjalnego D., który nieprawnie konie sprzedał, i, że skutkiem tego Kotnarowski może zwrócić się do rzeczowej komory, która powinna go w swoim czasie zaspokoić. Na drugie podanie Kotnarowskiego do prokuratury, otrzymał tenże w dniu 10 (22) sierpnia 1882 roku, Nr. 9659, zgodną z pierwszą rezolucją odpowiedź. Kotnarowski w przeciem swem podaniu wyjaśnił, że on prowadził sprawę ze Skarbem, a nie z nieznanym mu D., że sąd okręgowy zasądził pieniądze nie od D., lecz od Skarbu, że wyrok prawomocny nie może pozostać niewykonanym, a ciągle odsyłanie od jednej władzy do drugiej, naraża go na znaczne wydatki (podania, telegramy, korespondencje), których mu nikt zwracać nie będzie. Kotnarowski nie otrzymując odpowiedzi na to podanie, wniósł nowe do Generał-Gubernatora, ale od kancelaryi tegoż pod dniem 9-m września 1882 roku, Nr. 11,826, otrzymał rezolucję, że stosownie do zlecenia Generał-Gubernatora, podanie jego odstąpione zostało prokuratorowi sądu okręgowego w Suwałkach, dla właściwego postąpienia. Co się stało u prokuratora, o tem poującemu nie wiadomo. Na depesze do prokuratury posłaną z odpowiedzią zapłaconą, zawiadomiono go, iż o wyasygnowanie pieniędzy odniesiono się do naczelnika okręgu celnego, na także zaś dwie depesze do tegoż naczelnika odpowiedziano raz, że wydano zlecenie ściągnięcia pieniędzy, drugi raz, że zlecenie powtórzono. W następstwie późniejszych podań, wysłanych w listach rekomendowanych, prokuraturyja odezwą z dnia 27 października (8 listopada) 1882 roku, Nr. 12,852 zawiadomiła Kotnarowskiego, zwracając mu nakaz, że stosownie do zawiadomienia naczelnika komory celnej w Wierzbolowie z dnia 12-go października 1882 r., Nr. 6781, wydano zlecenie komarce w Wisztyńcu zaproponować panu D., aby zapłacił zasądzoną Kotnarowskiemu sumę, na co pan D. odpowiedział, że się w styczniu 1883 roku z panem Kotnarowskim obliczy, i że już niejednokrotnie interesanta zwiadamiono, że pieniądze będą wydane po zatrzymaniu ich z pensyi pana D. Po takiej rezolucyi, Kotnarowski, wyjaśniając cały stan rzeczy i składając wszystkie dowody, odniósł się do starszego prezesa Izby Sądowej, i pod dniem 4 listopada 1882 roku, Nr. 1996, otrzymał rezolucję od kancelaryi prezesa, że ze skargą o niewykonanie wyroku sądu okręgowego suwalskiego, winien się zwrócić do tegoż sądu. W wykonaniu tej ostatniej decyzji i na prośbę Kotnarowskiego o wskazanie mu władzy, która powinna wyrok wykonać i zasądzone wyrokiem prawomocnym pieniądze zapłacić, sąd okręgowy suwalski pod dniem 10-m grudnia v. s. 1882 r., Nr. 5518, odpowiedział, że stosownie do art. 925 ustawy, władze sądowe nie mają obowiązku czuwać nad wykonaniem wydanego przez nie wyroku, a skutkiem tego prośbę Kotnarowskiego pozostawiono bez skutku.

„Pytanie teraz się nastęca: co dalej zrobić, jeżeli p. D. nie obrachuje się i nie zgodzi się na dobrowolną zapłatę? Jaką wtedy drogą dojść do odbioru zasądzonych prawomocnym wyrokiem od Prokuratury pieniędzy? K. T.

— „Styszeliście, jakie dziennikarskie Requiem śpiewano nad trumną Szujskiego: wielki, znaczny, nieodżałowany, gorący patryjota. — A jakże śpiewano mu za życia? Lotr, zdrajca, grabarz, morderca ojczyzny. Może inny chór? Nie, ten sam, te same usta. Już dogorywał, kiedy go jeszcze ścigano paszkwilami, jedyne może u nas człowieka politycznego, który miał wielki rozum i wielką odwagę, który nie uląkł się zacieklego terroryzmu o-

pinii, bijącej w stare i podziurawione bębny. Dawał wiele punktów do sporu, więc trzeba było z nim walczyć; tymczasem jego tylko plugawiono! A kto go biczował węzami? Lekkomysłność”.

Tak pisze „Prawda” w Nr. 7-m i z tego powodu tak narzeka:

„Ze wszystkich narodów my podobno najwięcej rozprawiamy o świętościach i najmniej je szanujemy czynem. Jest że to objaw bezwzględny krytycyzmu? Nie—jest to wynik bezgranicznej lekkomyślności. Szatan nie zdołałby być tak złym, jak polak umie być lekkomyślnym. W napadzie tej strasznej choroby nie widzi on żadnego obowiązku, nie pojmuje żadnej szkody, traci wszelkie poczucie różnicy między złem, a dobrem...”

„Zabrnęliśmy w szowinizmie tak głęboko, piętnujemy się nawzajem tak nieopatrznie, że niema między nami tych Lewitów, którzyby arkę narodową ponieśli w przyszłość. Stoimy na miejscu, oglądając się z nieufnością i grożąc sobie pięściami, jak bokserzy, lub pokazując języki, jak dzieci”.

„Kto jest tyle pewny i tyle śmiały, aby mógł stanowczo twierdzić, że on posiada prawdę? on, jak Mojżesz przeprowadzi swój lud przez niebezpieczeństwa i pokaże mu ziemię obiecaną? Mniej pychy w mniemiach własnych, więcej szacunku dla cudzych...” Tyle z „Prawdy”—resztę weźcie z życia, łaskawi czytelnicy.

KRONIKA PETROKOWA.

(Ciąg dalszy—patrz № 5).

Roku 1793, zaprowadzenie rejencyi i kamery pruskiej.

Roku 1794, w czasie insurekcyi, prusacy okopami miasto obwiedli i król pruski wstąpił do Petrokowa.

Roku 1796, założenie inkwizytoryjatu i magazynu solnego, rozczłonkowanie wójtostwa petrokowskiego.

Roku 1798, z przyczyny bliskości granicy austriackiej, rejencyja i kamera przeniesione do Kalisza; zastrzegł przeciw przytem król pruski, iż winny sposób wynagrodzi miastu straty, jakie poniosło przez takie przeniesienie.

Roku 1803, król pruski zniósłszy dawną taryfę podymnego klasy 1-ej, dozwolił miastu wnosić zarówno od każdego dymu po złp. 12 rocznie.

W epoce od roku 1806 do 1814 Petroków, jako punkt środkowy dwóch głównych, krzyżujących się traktów, doznał uciążliwego różnyh wojsk przechodu i ulegał ogromnym rekwizycyjom.

Roku 1807, zaprowadzenie przez komisję rządową sądu ziemiańskiego w Petrokowie, który przeciw istniał tylko do 1-go maja 1808 r.

Roku 1809, austriacy stali w mieście i znaczne pobrali kontrybucyje.

Roku 1811, z rozkazu prefekta Garczyńskiego, rugowano żydów z miasta.

Roku 1813, w czasie odwrotu armii francuzkiej, Rada Stanu Księstwa Warszawskiego, usunawszy się z Warszawy, do Petrokowa przeniosła swoje obrady. W tymże czasie założony tu wielki lazaret wojsk cesarsko-rosyjskich, a na cel ten użyto kolegijum ks. Pijarów, kilka klasztorów i domów znaczniejszych.

Roku 1815, w skutek uzalenia się obywateli miasta Petrokowa, na weiskanie się do miasta żydów, którzy ogarnawszy cały handel, obywateli miejskich sposobu do życia pozabawiali, zapadła pod dniem 5-m stycznia decyzja Rady Najwyższej, iżby żydów aż do dalszej organizacyi in statu quo pozostawić, a odtąd ani domów, ani mieszkań od chrześcijan nabywać, ani też nowych szynków i gorzelni zakładać im nie było wolno.

Roku 1815, projekt ministerjum sprawie-

dliwości do utworzenia w Petrokowie sądu ziemiańskiego. Jako miasto pierwszego rzędu, wysłał Petroków w miesiącu listopadzie do Warszawy deputowanego, w celu złożenia hołdu Najjaśniejszemu cesarzowi i królowi Aleksandrowi I-mu.

Roku 1816, ustanowienie w Petrokowie obwodu dla powiatów petrokowskiego i radomskiego

Roku 1817, dnia 27-go maja, namiestnik królewski wydał polecenie rozebrania niebezpieczeństwem grożących domów, i skutkiem tego, już w następnym roku miasto z wielu szpecących ruder oczyszczone zostało. Tegoż roku w miejsce studzien z żurawiami, zaprowadzono wszędzie pompy, założono targowisko dla sprzedaży wiktuałów, (plac dziś Nowym Rynkiem zwany), i wybrukowano kilka ulic w środku miasta.

Roku 1819, rozpoczęto budować trakt bity do Kalisza, projekt ten przeciwko ukończeniu jednej wiorsty upadł, zdaje się dla braku funduszw.

Roku 1820, wybrukowano całą ulicę Żydowską.

Roku 1825, zwiedzić raczył miasto Naj. cesarz Aleksander I.

Roku 1827, przeniesiono szkoły wojewódzkie z Kalisza do Petrokowa.

Roku 1835, silny pożar w gruzy zamienia znaczną część Starego rynku.

Roku 1842, rozpoczęto budować w Petrokowie kolej żelazną.

Roku 1846, otwarto w Petrokowie stacyi klasy 1-ej; przebrukowanie całego niemal miasta; restauracyja kościołów Bernardyńskiego i Dominikańskiego.

Odwiedzić raczył miasto JO. książę Warszawski.

Roku 1847, otwarcie nowo wybudowanego kościoła prawosławnego.

Roku 1850, zaczęto zakładać publiczny ogród spacerowy w pobliżu dworca kolei żelaznej.

Dnia 16-go maja uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowo wybudować się mający szpital dla chrześcijan i starożykonnych.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Trójka.

(Trawestacyja znanej pieśni ruskiej pasażerem jadącym z naszego miasta gubernijalnego do Kielc ofiarowana).

Wleczę się trójka chudych koni,
Po drodze co ja szosą zwią,
Poczytyljon bije! niech Bóg broni,
Ale napróżno woła—wio!

Biedny pasażer siedzi sobie,
A pewno z nudów zaśnie już,
Poczytyljon krzyczy — co ja zrobię?!
Wali batogiem — ani rusz.

— O samej sieczce ciągnie zwierzę,
Ja mu nie będę owsa kraść—
O! mości panie poczytalterze!
Żebyś ty sto par dyjabłów zjadł!

Pasażer z faszki lynął starki,
Zawinął majtki, zapiął pelc,
Wziąwszy tłumoczek na swe barki,
Poszedł piechotą—wprost do Kielc.

ROZMAITOŚCI.

— „Nowosti” opisują fakt, wzięty z rzeczywistości i stanowiący ciekawy przyczynek do stosunków syberyjskich.

Przez jedną z wiosek położonych na zachodnim kraju Syberji, przejeżdża komisarz sądowy wraz z urzędnikiem gubernijalnym.

— Hej! jak się ta wieś nazywa? — pyta komisarz miejsacowego wieśniaka.

— Peretykino, wielmożny panie — odpowiada zagadnięty.

— Peretykino, ha! to dziwne, wszak miejscowość ta należy do mego rewicu, a dotąd jednak nie slyszalem o wsi z podobną nazwą. — Zawołaj sołtysa.

— Niema tu sołtysa.

— Więc dziesiątnika.
— I dziesiątnika niema wcale.
— Gdzież się więc podzielił?
— Ależ, wielmożny panie, dotąd nie było tu zupełnie żadnej władzy.
— Kto więc zbierał od was podatki?
— Myśmy dotąd nie słyszeli o żadnych podatkach, nikt ich od nas nie wymagał, nie placiliśmy więc żadnych.

Takim sposobem władze dowiedziały się o istnieniu wioski, która dopiero po owej scenie została wciągnięta do właściwego spisu ksiąg ziemskich.

— Wszystkich czasopism polskich, jakie wychodzą w r. 1833 w Królestwie Polskim, Galicyi, W. Księstwie Poznańskim i po za granicami dawnej Rzeczypospolitej, liczy się 146, a mianowicie: w granicach Królestwa Polskiego wychodzi czasopism 65, w Galicyi i na Szląsku Austriackim 46, w W. Ks. Poznańskim i na Górnym Szląsku 17, w Petersburgu 1, w Wiedniu 1, w Szwajcaryi 2, w Ameryce 3 i w Australii 1.

Codziennych wychodzi 29, trzy razy na tydzień 17, tygodników 46, dwutygodników 32, miesięczników 15 i kwartalników 2.

Politycznych 33, beletrystycznych 55, beletrystyczno-naukowych i naukowych 52, socjalistycznych 2 i innych 6.

Prawniczych 5, lekarskich 6, rolniczych 8, przyrodniczych 3, aptekarskich 2, ekonomicznych 3, poświęconych oświacie i pedagogice 3, archeologicznych 3, poświęconych muzyce 3, ludowych 11, dla dzieci 5, dla kobiet 6, poświęconych geografii 1, technicznych 5, poświęconych leśnictwu 1, pszczolnictwu 1, łowiectwu 1, poświęconych sprawom kościelnym i religii 6.

† Dnia 17 Lutego r. b. zmarła w naszym mieście ś. p. *Teofila z Szaniawskich Berdo* w wieku lat 75, wdowa po b. Komendancie b. wojsk polskich.

† Przy jaskrawem słońcu zimowem, wśród pół zbieżnych śniegiem, ciągnął skromny orszak pogrzebowy na wiejski cmentarz we wsi Biała pod Częstochową; wyszedł on ze dworu wsi Kopiec, gdzie w gościnnym domu przyjaciela, zakończył życie w d. 30 listopada r. z., ś. p. *Józef Tatarowicz*. Jadąc w odwiedziny do jedynej córki, wstąpił ś. p. *Józef* pożegnać właściciela Kopca, W. Hilarego Gampfa, gdzie po kilkodziowym pobycie zachorował. Przybyły lekarz uznał dalszą podróż za niemożliwą; wezwano więc córkę, która pospieszwszy do łóża chorego ojca, cztery tygodnie przy nim spędziła. Ile serca, ile prawdziwej przyjaźni i najtroskliwszej opieki doznał chory od gospodarza, ile współczucia, pomocy i pociechy znalazła stroskana córka przy nim czuwająca, trudno opowiedzieć; wolno nam tylko schylić koronę czoła przed człowiekiem, co umiał stosunek przyjaźni do najwyższej własnym poświęceniem podnieść potęgę.

Niezwykłych też przymiotów był ten, który na nią zasłużył. Ś. p. *Józef Tatarowicz*, b. oficer b. wojsk polskich, był synem *Józefa*, pułkownika *Kościuszkowskich* legijonów. Urodzony z matki *Tekli* w r. 1800, wstąpiwszy do wojska, pełnił swe obowiązki zaszczytnie, dowodem czego znaki honorowe, jakie w ciągu służby wojskowej otrzymał. Ożeniony z nieżyjącą już *Teofilą* z *Szaniawskich*, zamieszkał w swej wsi *Pierzchnie*, zamienia-

jąc szablę na lemiesz; był to człowiek światłego umysłu, silnego charakteru, które to przymioty w przymierzu z silną wiarą i miłością Boga, dodawały mu siły i odwagi do zniesienia różnych przeciwności życia, jakich los mu nie szczędził.

Opatrzony śś. Sakramentami zgasł oicho, świecąc przykładem religijności na samym już schyłku życia. Jakże gorąco błogosławił ukochaną córkę, jak dziękował i przeproszał przyjaciela, za mimowolny kłopot. Umarł, jak prawy obywatel! Oby garść ziemi jaką z dała rzucamy na tę świeżą mogiłę, lekka mu była. Może późno słowo moje przychodzi; lecz sądzę, że prawo przedawnienia nie może się rozciągać do wspomnień ukochanych nam osób. Pokój więc ceniom ś. p. *Józefa*, a dzięki tobie, zacny przyjacielu, jak również bratu twemu *W-mu J. Gampf*, które przyjmiecie jako wyrazy niezgasłej wdzięczności, za serdeczną waszą ostatnią posługę ś. p. zmarłemu oddaną.

Kalisz dnia 29 stycznia 1833 roku.

J. S.

Obwieszczenie

— Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskim, podaje do wiadomości, iż na rachunek funduszu zbieranego za zezwoleniem rządu, drogą składek dobrowolnych, na kupno placu i wzniesienie na nim gmachu dla Towarzystwa, komitet otrzymał w dalszym ciągu za czas od 1 (13) stycznia 1833 r., wpływy następujące:

1) Za pośrednictwem p. *A. J. A. Oczkowskiego* w Warszawie: od pp. *A. Oczkowskiego* rs. 25, *W. Piątkowskiego* rs. 5, *H. Majewskiego* rs. 25, — razem rs. 55.

2) Za pośrednictwem p. *Tytusa Maleszewskiego* w Warszawie rs. 264.

3) Za pośrednictwem p. *Aleksandra Zientarskiego* w Pułtsku: od pp. *A. Ossowskiego*, *W. Mikoszewskiego*, *I. Melechowicza* i *Ks. W. M.* po rs. 1, *Józio* kop. 15, *S. Bieńkowski* kop. 30, *K. Raszczewski*, *W. Michler* i *W. Zieliński* po rs. 1, *W. Niewczarzyński* i *M. Czyżewski* po kop. 50, — razem rs. 8 k. 45.

4) Za pośrednictwem ks. *Ezebijusza Pietrusińskiego* w Pniewie: od pp. *W. Morawskiego* rs. 1, *Wł. Myślińskiego* rs. 8, *S. Kochowicza* rs. 2, *Grzelakowskiego* i *Grzelakowskiego* po rs. 1, — łącznie rs. 13.

5) Za pośrednictwem p. *L. Krafta* w Pułtsku: od pp. *L. Krafta* rs. 5, *Ks. Euz. Pietrusińskiego* k. 50, *L. Krafta* rs. 5 k. 50, — razem rs. 11.

6) Za pośrednictwem p. *Wojciecha Gersona* w Warszawie: od p. *Michała* rs. 20.

7) Za pośrednictwem p. *Jana Pożerskiego* w Suwałkach: od pp. *J. Stankiewicza* rs. 10, *M. Zawadzkiego* rs. 10, *L. Boguskiego* rs. 3, *S. Bieńkowskiego*, *B. Zielińskiego* i *L. Kwiatkowskiego* po rs. 1, — razem rs. 26.

8) Za pośrednictwem p. *Wojciecha Piechowskiego* w Warszawie rs. 70.

9) Za pośrednictwem p. *Aleksandra Jasińskiego* w Warszawie: od pp. *Józwickiewicza* k. 50, *J. Jankowskiego* i *T. Gundelacha* po rs. 1, *Żelazko* k. 50, *A. Jasińskiego* rs. 1 kop. 40, *J. Kraszewskiego* kop. 30, niezniwie klasy rysunkowej rs. 2 k. 5, *Harasiewicz*, i *L. Hillera* po rs. 1, *A. Strzałckiego* k. 50, *J. Jarmulskiego*, *G. Hartmana*, *J. Tarowskiego* *S. Juchniewicza* i braci *Kusmahl* po rs. 1, *B. Karczewskiego* k. 50, *J. Bórgera* rs. 1, *J. Klotza* k. 20, *E. Gąseckiego* k. 30, *F. Koesslera* rs. 1, — razem rs. 17 k. 20.

10) Za pośrednictwem *Aleksandra Lessera* w Warszawie: od p. *Michała Bergsona* rs. 25.

11) Za pośrednictwem p. *Władysława Gepnera* w Warszawie: od pp. *J. Januskiewicza* rs. 2, *L. Brudzińskiego* rs. 3, *B. Koskowskiego* rs. 1, *F. Bydzy-*

kowskiego i *H. Piuko* po rs. 2, *Hel. Piuko* rs. 1, — razem rs. 11.

12) Za pośrednictwem p. *Józefa Górnickiego* w Warszawie: od pp. *N. Milewskiego* rs. 10, *Dr. J. Rogowskiego* rs. 15, — razem rs. 25.

13) Za pośrednictwem p. *Teodora Paprockiego* w Warszawie: od pp. *S. K.* i *T. P.* po rs. 1, — razem rs. 2.

14) Ze sprzedaży szkiców, ofiarowanych przez pp. artystów malarzy rs. 1153 k. 33. — Ogółem rs. 1701 kop. 3.

Łącznie z poprzedniemi wpływami w ciągu ubiegłego 1832 r., komitet Towarzystwa otrzymał: 1) ze składek dobrowolnych rs. 7925 k. 85; 2) z wystawy i sprzedaży szkiców, ofiarowanych przez pp. artystów malarzy rs. 5665 k. 63, — razem rs. 13,591 k. 48.

Przytem komitet ma zaszczyt ponowić uprzejmą prośbę do Redakcyi pism i osób, upoważnionych do zbierania pomienionych składek, aby ściągane wpływy z imienną listą ofiarodawców, raczyły regularnie nadsyłać z końcem każdego miesiąca pod adresem: „Do komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, ul. Krakowskie Przedmieście № 60 w Warszawie”.

(1—1)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 23 kwiet. (5 maja) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 514 przy ulicy P. od sumy 60,000 rs.

— W d. 23 mar. (5 kwiet.), w sądzie zjazdowym P., na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Wschodniej pod № 151/474, od sumy 9500 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Zgierzu pod № 146, przy ulicy Zagrzanki, od sumy 2500 rs.

— W d. 18 lut., w urzędzie pow. łódzkiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsi Starowa-Góra, od 72 rs. rocznie.

— W d. 15 (27) lut., w urzędzie pow. częstochowskiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi: a) we wsi *Kuków* od rs. 76 rocznie; b) we wsiach: *Rembielice*, *Opatów* od 335 rs. 75 k. rocznie; c) we wsi *Liska* od 332 rs. 40 k.; d) we wsi *Kawodrza*, *Gnaszyn*, od 96 rs. 50 k.; e) we wsi *Cekarzew*, od rs. 321 k. 50.

— W d. 23 lut. (7 mar.), w urzędzie pow. petrkowskim, na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsi *Koło* od rs. 105 rocznie i we wsi *Lubień* od 80 rs. 60 kop.

— W d. 8 (20) marca, w urzędzie pow. brzezińskiego, na 3-letnią dzierżawę propinacyi we wsiach: 1) *Wola Łaznowska* od 401 rs. rocznie; 2) *Jeżów* od 213 rs.; 3) *Świński*, *Chorzęcin* od 480 rs.; 4) *Popielawy* od 260 rs.

— W d. 1 (13) marca, w magistracie m. Łodzi na reparację jatek przy nowym rynku od sumy 1063 rs. 88 k.

— Tegoż dnia, w kancelaryi gminy Łęczno, na sprzedaż: 1) kawałka gruntu w osadzie *Sulejowie* od rs. 100; 2) konia i wozu od sumy 25 rs.

— W d. 28 lut. (12 mar.), w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę 10 jatek i 6 placów.

— W d. 14 (26) lut., w urzędzie gub. na przebrukowanie części ulic *Łódzkiej* i *Zegrzańskiej* w m. Zgierzu, od sumy 2781 rs. 92½ k.

Ceny zboża.

Petroków 20 lutego 1833 r. wtorek.

Pszenvica piękna rs. 8,50—9,00, — porośnięta rs. 4,00—6,00. — Żyto rs. 5,15. — Jęczmień rs. 4,50—5,00. — Owies rs. 2,70—3,00. — Tatarka rs. 4,50—5,00. — Groch rs. 7,00. — Proso rs. 4,50—5,00. — Żubin rs. 5,00. — Kartofle rs. 1,80 — 2,00. — Konieczyna biała rs. 70,00, czerwona rs. 55,00. — Rzepak rs. 8,00.

Popyt na rzepak i konieczynę niezły. Na żubin duży.

OGŁOSZENIA

KRAJOWA FABRYKA

SZUWAKSU

ATRAMENTU

EKSPORT DO KRÓLESTWA I CESARSTWA

S. GLINSKI

58 WARSZAWA-NOWY-SWIAT 58

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych pod firmą

RAJCHMAN I FRENGLER
w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści oryginalnej *Michała Synoradzkiego* pod tyt. „*Rogata Dusza*”.

Stanisław Białochubek w Warszawie.

Magazyny Ubiorów Męzkich
STANISŁAWA BIAŁOCHUBEK
w Warszawie.



przez cały rok bezustannie P. p. Kupcy, **przewodzący magazyny Ubiorów męzkich na prowincyi**, w obec warunków i dogodności jakie jestem w stanie ofiarować zupełnie nie miałoby potrzeby prowadzenia u siebie warsztatów.

Cennik detaliczny:

Spidnie od Rs. 5.—Kamizelki od Rs. 2.80 — Garitury marynarkowe od Rs. 20 — Zakietowe letnie od Rs. 22.—Sakpalta letnie od Rs. 18.—Paletoty jesien. od Rs. 25.—Burki Stawuckie oryginalne od Rs. 24.—Szlafroki i ubrania ranne od Rs. 15.—

P. p. Kupcy korzystają z **rabatu** od tych cen

Cennik hurtowy wysła się na żądanie.

Filija, Białochubek, Hotel Parzycki.

Zawiadamiają n. n. i. Szanowną Publiczność, iż z początkiem roku bieżącego, niezależnie od dotychczasowych warsztatów otwartą została **wielka fabryka dlakurtowej produkcji garderoby męskiej.**

Pomimo podwyższenia cła, **ceny roboty mojej**, znanej z dokładności, trwałości i wszelkich innych przymiotów, **są tak niskie**, że zadne dotąd z zagranicy sprowadzona ubiory z takowami konkurencyi nie wytrzymają.

Fabryka moja, urządzona na szerszą skalę jest w możności podolać **jaknajwiększym zamówieniom a to w jak najkrótszym czasie**; roboty bowiem prowadzą się

Cenniki, oraz sposób wzięcia sobie miary, wysyłają się na żądanie bezpłatnie.
(R. i Fr. 1474) (6-1)

Bizuteryje z Bursztynu

wielki wybór, jako to: **Kolczyki, Broszki, Bransolety, Naszyjniki, Spinki** i t. p., nadeszły i sprzedają się po **nizkich cenach** u Jubilera **Ruttenberga**, dom Strzeleckiego, ulica Piotrowska. Tamże

wielki wybór zegarków

męzkich i damskich, srebrnych i złotych, oraz zegarów pokojowych i regulatorów.
(3-2)

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami alsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, **białe upływy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.**

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencjonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodli w niczem tołądkowi.“
(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzoną jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: **blednicy, bezkrwistości, w utracach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.**

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najstarszym osobom, nie powodując obstrukcji.

Kuraeya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C^{ie} i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

BONY FRANCUZKIE

(Szwajcarki) z rozm. stopniem wyszt. są **do umieszczenia w licznym wyborze** z pensją roczną, po 180 rs. i 80 rs. na kosztą podróży włącznie z honorarjum kantorowem.

F. Skubel

jeneralny kantor stręczeń w Poznaniu.
R i Fr. 1409) (1-1)

Płótna, Weby, Krea- sy, Chustki etc.

z najlepszych fabryk zagranicznych, sprzedaje po cenach możliwie tańszych, **hurtowy skład**

KORNGOLD i SZPER

w Warszawie, 14 Nalewki 14.
(R. i Fr. 469) (10-5)

Esencyję Octu

z najsłynniejszych fabryk, sprzedaje naj- taniej

Maurycy Kutner

Warszawa, Orla Nr. 4.
(R. i Fr. 463) (3-2)

DO

Zakładu Stolarskiego „RODZINA“.

w Piotrkowie,

nadeszły żądane **krzesła dębowe „Helena“** z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 50** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble go- towe** własnego wyrobu, gustownie wykończone, **po cenach nader przy- stępnych.**
(0-26)

Francuzka

życzy sobie udzielać lekcji języka fran- cuzkiego i konwersacyi w domach pry- watnych. Wiadomość w Redakcyi.
(0-6)

Do sprzedania w każdym czasie z wol- nej ręki.

24 mórg ziemi,

z zasiewem, pod Bagajem. Wiadomość w sklepie mydlarskim Jüttnera w Petro- kowie. (7-5)



Niżej podpisany właściciel Drukarni i Litografii w Piotrkowie, ma honor

zawiadomić JW. i WW. właścicieli Gorzelnii, Dystylarni, Browarów, hurtowych składów różnych trunków i t. p., że na mocy udzielonego mu pozwolenia od JW. Naczelnika okręgu akcyzowego w kaliskiej i piotrkowskiej gubernii, od dnia 19 stycznia r. b., za № 2781, przysposabia w swojej drukarni **wszelkie akcyz- ne druki** na księgi sznurowe dla sprzedaży, jako to: **kwitaryjusz prze- wozowe, księgi szynkar- skie, gorzelnicze, składowe** i t. p., jako też wszelkie druki potrzebne dla przedstawienia do Zarządu Akcyzy; na składzie posiada liczną zapas tych druków, które sprzedaje po jak najumiarko- wanszych cenach. Dla dogodności zaś interesantów, przygotował druki na deklaracje do kwitaryjuszów przewozowych, które składa się do akcyzy, a kupujący kwitaryjusz, otrzyma takowe gratis.

Magazyn przy zakładzie zaopatrzonej w zapasy różnych **ksiąg gospodar- skich i druków, Obić papiero- wych** najnowszych rysunków w kilku- set gatunkach, **Cementu** portlandz- kiego, krajowego, grójckiego, zagranic- znego i t. p., **Materiały** piśmienne, ma- larskie i farbiarskie.

Z uszanowaniem
F. Bełchatowski.

PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Na próbie porównawczej z Plugami Sacka, Oszmiana i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy silomio- rzu, uznane za najlepsze, za to nagro- dzone medalem srebrnym na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Sawochody piętrowe ze zżynaczem lub z pogłębia- czami, od rs. 22, dają się zastosować na tęgie grunta 3-12 cali. Cenniki fabry- ka przesyła bezpłatnie. Adres: przez Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach.
(3-3)

(1-0)

**KAPSUŁKI I PIGUŁKI
Z BROMKU KAMPORY
Doktora Clin**

Lans edia fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, **mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadkach:** **usnie, bezsenność, kaszel, nerwowych, spazmach, palpitacjach, kłuszcach, cyklopsi, hysterji, konwul- sjach, zaparowaniach, zapaleniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg moczowych i na uspokojenie całego organizmu.**

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopa- trzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C^{ie} i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C^{ie} ulica Rassyna Nr. 14.
W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jedno- cześnie pigułki żelazne D-ra Rabuteau.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 1 Stycznia r. b. przystąpił do wspólki naszej p. H. Cegielski, właściciel fabryki maszyn w Poznaniu, i że dom handlowy „**PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI i S-ka**” od roku 1874 istniejący, od powyższego dnia pod firmą:

H. Cegielski, Trylski i S-ka

prowadzony będzie.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S-ka

dawniej

Prączyński, Trylski i S-ka

Warszawa. Miodowa 2.

(R. i Fr. 1511)

(3-1)

Wyłączną sprzedaż

wyrobów mych na Królestwo Polskie i graniczące z nim gubernije Cesarstwa powierzyłem domowi handlowemu pod firmą

H. Cegielski, Trylski i S-ka

W WARSZAWIE

Miodowa Nr. 2

i upraszam Szanownych Ziemian którzy mnie dotychczas względami Swemi zaszczytali, aby z wszelkimi zapotrzebowaniami swemi do tejsze firmy zgłaszać się zechcieli.

Poznań dnia 1-go Lutego 1883 r. H. CEGIELSKI.

Fabryka maszyn rolniczych i Odlewania żelaza.

(R. i Fr. 1525)

(3-1)

Egzystująca od 1878 roku

FABRYKA GILZ

pod firmą

Ożarów i S-ka

ulica Chmielna Nr. 4 wprost Belle-Vue.

Poleca Szanownej Publiczności, oraz Składom Tabacznym tak w mieście jak na prowincyi i zagranicą, gilzy, jedynie tylko z bibułki prawdziwej francuzkiej **Abadie**, w pudełkach po 100, 250 i 500 pakowane.

Ponieważ liczne zamówienia ze wszystkich stron kraju, Cesarstwa i zagranicy, dały możność rozwinięcia fabrykacji gilz de rozmaitych usuwających raz na zawsze wszelką konkurencyę, przeto zachęcony tem powodzeniem rozpocząłem wyrób książeczek do papierosów z tejsze bibułki **Abadie** które to książeczki niczem ad zagranicznych się nie różniąc, **znacznie taniej od tychże sprzedawane będą.** Jako krajowiec wyłącznie się posiłkując miejscowemi robotnikami, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Wielkie zamówienia z prowincyi, Cesarstwa i zagranicy, przyjmują się w Kantorze fabryki, Chmielna № 4, wprost Belle-Vue.

Ostrzeżenie

Fabryka gilz do papierosów pod firmą „Ożarów i S-ka,” w obec zdarzających się coraz częściej w ostatnich czasach wypadków podrabiania wyrobów tejsze firmy i wprowadzania tym sposobem w błąd Konsumentów—uprasza Szanowną Publiczność, aby przy nabywaniu gilz z fabryki „Ożarów i S-ka,” istniejącej od roku 1878, raczyła zwracać uwagę na to, czy znajduje się na pudełkach zamieszony obok znak fabryczny zatwierdzony przez Departament

Handlu i Przemysłu i następujący adres:

ulica Chmielna Nr. 4 wprost Belle-Vue.

(R. i Fr. 1443)

(3-1)



Dostawcy Dworu Najwyższego i
Króla Belgów

C. et J. Bekker

Fabryka Broni et Patronów

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. № 38.— w Moskwie, Bolszaja Łubianka dom Bauera.

poleca względem p. p. myśliwych,

Gilzy do broni myśliwskiej systemu Lefauchaux i Lankastra.— **Patrony** rewolwerowe dla hurtowników po cenach znacznie zniżonych.— **Dubeltówki odtylcowi** systemu Lankastra od rs. 42 z przyborem. **Dubeltówki kapiszonowe** od rs. 28 z przyborem — **Rewolwery** od rs. 5.

Rewolwery dla Armii

NB. 1.) Cenki na żądanie przesylamy franco gratis.—2.) Odpowiadamy tylko za dobroć gilz oznaczonych marką K. et J. Bekker — Warszawa (w języku rossyjskim) i marką BB.—3.) Kupującym hurtowo ustępujemy znaczny rabat.

(R. i Fr. 1257)

(6-1)

PIÓRA KOGUCIE

zielono-polyskujące z ogonów kogucich nabywa w każdej ilości i płaci najwyższe ceny

**FABRYKA PIÓR STRUSICH
EMANUELA SACHS**

w WARSZAWIE, Nr. 9 Tłomackie Nr. 9.

(R. i Fr. 1559)

(3-1)

!Nagrody rs. 100!

W dniu 18 bieżącego miesiąca przy wyjeździe z Petrokowa, na stacyi kolejki żelaznej, **zginął pugilares** dość znacznej wielkości w którym znajdowało się gotowizną **rs. 600** i Rewersa wystawione na imię moje: jeden **na rs. 2000**, przez Antoniego i Bronisławę Stokowskich, drugi **na rs. 350**, wystawiony przez W-go Brudicza. trzeci **na rs. 180**, wystawiony przez W-go Adama Wylazłowskiego, czwarty **na rs. 200**, wystawiony przez W-ną Wylazłowską i inne drobne kwity, oraz książeczka legitymacyjna Sumienny znalazca zechce takowe zwrócić do Redakcyi Tygodnika lub właścicielowi w Praskach, pod Babami mieszkającemu **za nagrodę rs. 100.**

Adam Stokowski.

(2-1)

Uczeń

dobiej konduity, potrzebny jest do Handlu Win i Towarów Kolonialnych w Petrokowie.— Wiadomość w Redakcyi Tygodnia. (3-1)

Nakładem Redakcyi czasopisma „**Biesiady Literackiej**” w Warszawie przy ulicy Chmielnej Nr. 8, świeżo wyszedł wykonany w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą,

PORTRET KOLOROWANY

ADAMA MICKIEWICZA

i sprzedaje się na warunkach wyjątkowych dla prenumeratorów „**Biesiady Literackiej**” po cenie **rs. 1.** Cena sklepowa tegoż portretu jest. **rs. 5.**

(R. i Fr. 522)

(6-4)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop.— kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drwalnię**, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 76 rs., także kostkowego 73 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki** węgla obcego dopełnia: **z osobowej stacyi**— za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4 1/2. **Z towarowej stacyi**— za wagon grubego rs. 5 1/2, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-8)

Konie, Karetą, Powóz, Bryka i Sanki

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetą na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 5.** Powóz **rs. 3 za trzy godziny użycia.** Karetą na wieczory na całą noc **rs. 10.** (13-5)

— Jakto? Nie byłeś ani razu?
— Ani razu.
— Strzeż się waszmość — rzekła groźną mu na wpół poważnie. — W Warszawie dużo pięknych twarzących... Na wodzy serce trzymaj, bo ci gotowa kłopotna pochwyta.
Staszek w ponisie stanął.
— Nie obawiam się o to — odparł niepewnym głosem.
— Hol hol! Waszmość nielada śmiałek — zawołał rotmistrz. — My bo waszmość, jak tu jesteś, nie możemy się tem pochwalic.
I westchnął, oczy przewróciwszy.
— Z ciebie, mój rotmistrzu, jedno białamut a ganiant... Dużo mówisz, a prawdy w tem niewiele — przeważa ze śmiechem Ilowicka. — A waszmości panie Trzcinski, dopowiem — zwróciła się ku Staszekowi — żeś istotnie nazbyt śmiały... Serce nie ka-
mien, a... każda Marta ścignie swago Gotarta...
— Oj ścignie! ścignie! — mruknął Łazicki.
— Temu nie oponuję — ozwał się Staszek — ale niech pani podkomorzyna zważa na to, że ani my-
śleć o pięknych twarzących nie mogę... Gdzież te-
mu miłośniki w głowie, kto w poście czoi na chleb pra-
cować musi...
— Skromniś z waszmości! — rzuciła mu pod-
komorzyna z dziwnym spojrzeniem.
— Szlachcic kuty na wszystkie cztery nogi — szepnął do rotmistra Otoki.
— A może pewnym jesteś waszmość dlatego, że masz serce już zajęte? — ciągnęła wdówka nie spu-
szczając wzroku ze Staszka. — Przyznaj się?
— Zareczyć mogę, że tak nie jest! — odparł ten pospiesznie, sam nie wiedząc co mówi.
— Bierz przykład rotmistrzu z pana podstoli-
ca — zawołała Ilowicka. — To mi wzór młodzieży.

— 56 —

— Do widzenia! — brzmiał mu wciąż w uszach dzwięcny głosik. — Spodziewam się, że waszmość mnie nie zapomnisz...
Kręcił się na wózku Staszek, chrząkał, mrużąc do siebie, ręką przed oczyma machał, zęgnął się wreszcie i plwał od czasu do czasu.
Dopiero gdy wjeżdżał do stolicy, mara pierzchła — inne go zajęły myśli.
— Więc to Warszawa!! — szepnął, jak gdyby sam objaśniając sobie — i z chciwością zagarniał wzrokiem gromadę to skupionych, to rozrzuconych budowli, z których jedne do ziemi przycupnęły, inne strzelały wysoko w górę, inne znowu rozsiadały się szeroko.
Z rozwartemi oczyma patrzył Staszek dokoła, co chwila wyrwał mu się z piersi okrzyk podziwu. Krzyże pod nam miastem panujące, gwar, turkot, różnolisty, pstrokaty strój, nakrapiany odcieniem cudzoziemczyzny, wijący się w rozmaitych kierunkach jak rój mrówek — dostarczał mu coraz nowego do podziwu materiału.
— Istny odmęt! — szepnął. — To Warszawa?.. Niechże ją!!
Z trudnością, dopytując się ludzi, na ulicę Piwną trafił, kędy pan mecenas Nabierczyński mieszkał; atoli zoryjentował się wczas, że nijako przedstawiać się człecowi statecznemu i nieznanemu w podróżnym ubiorze, co mogłoby tego naprowadzić na domysł; że klient lekceważy go, lub oleju w głowie ma zamała. Zawrócił tedy do gospody, którą mu przechodzień łaskawie wskazał.
W gospodzie wielką miał biedę z żydami faktora-
rami, którzy go jak szarańcza opadli ofiarując usługi. Odegnął ich Staszek z ledwością, dziwiąc się niezwykłej śmiałości.

— 57 —

gdzie na Marywilu pałacyk nabyła i tam prawie ciągle miezkała, nadto robiąc wycieczki do folwarków własnych.
Z pomiędzy licznych adoratorów podkomorzyny, zaznajomimy czytelnika z czterema, którzy jej właśnie w obecnej towarzyszyli podróży. Na pierwszym zaś planie postawimy pana Sebastyjana Rałuka, tytułowanego rotmistrzem, któremu podkomorzyna osobliwiej na pozór sprzyjała. Był to nie pierwszej daty człek; dzielnie się przecież trzymał a bywalec — tedy szarmancko i z fantazyją się prezentował. Młodość przepędził na koniu i z szablą, znać to było trochę, szczególnie gdy sobie podchmielił. Zaznawszy podkomorzynę stał się prawie jej cieniem. Od trzech lat nie odstępował pięknej wdowy, pewnym będąc, że statek wyjedna mu jej rękę.
Za tym szedł pan Łazicki, średnich lat, szlachcic otwarty, szczerzy, który również jak rotmistrz za podkomorzynę dałby się porąbać. Trzecim był Otoki Jan, młodziak, zaledwie dwadzieścia cztery lat liczący — sztuka zarozumiała i odęta, który w możność swą dufał, a którego wdówka lekceważyła ja-
wnie, czego biedak nie widział, uważając jej żarty za sympatyję i względy. Nakoniec cześnik Jacymirski, dobrze podtatusiały, pono więcej do kielicha, aniżeli do zalotów stworzony, goły jak turecki święty, na fortunę więcej, aniżeli na serce podkomorzyny dy-
bał...
Podkomorzyna zoczywszy Staszka zatrzymała się i lekko krzyknęła, niespodziewając widzieć kogo-
bądź w karczmie.
— A! myśmy tu nie pierwsi — zawołała po chwili i nagle wybuchła serdecznym śmiechem.
Śmiech ten miał swoją racyję — Staszek bowiem zapatrzony w piękną wdówkę, miał tak ogłupiałą mi-
nę, że niepodobna było zbyć jej obojętnie.

— 58 —

— Za wielki splendor poczytuję to zaproszenie — odparł Staszek z głębokim ukłonem.
 Rotmistrz na słowa te się zrywał.
 — Ilichu nadato przybiedz... — bąknął półgłosem do Jacymirskiego. — Już bo nasza podkomorzyna nadto popularna... Złote serce, ale... wytrachowała na brak!
 Ramionami ruszył.
 Jacymirski tylko łbem ogromnym kiwnął.
 — Trzeciński rodni zacnego — dodał również cicho.
 — Zaczęło, niezaczęło! — tuknął rotmistrz. — Zresztą nie znając, sądzić nie mogę.
 Tymczasem służba pani Ilowickiej rozpakowała zapasy podróżne i zastawiła na stole karzecznym wcale pańską wieczerzę. Nie brakło tam i przekąsek i napojów odżywiających.
 Przy białadzie, zakrapianej czysto winem, którego zapas miała podkomorzyna dostąpiła — ożywiły się twarze, tembardziej, że wdówka sama w niezrównanym była humorze.
 Ceremonii żadnych nie robiła... za kielich miała tak smutno jak mężczyźni, a żarty jej się z ust sypały takie, że nawet najwściejszemu smutnego rozruszać mu nie udało.
 Staszek podziwiał niezwykłą tę kobieciarstwo.
 Słachta na wyścięgi przywiliła się podkomorzynie — sadzono się na galanterię, która dla obojętnego widza musiała się wydać co najmniej śmieszna... Jeden przez drugiego komplementa palił, ścigał wzrokiem wszelki ruch wdówki, aby zyczenie jej odgadnąć i takowe spełnić... Jeno podstępnie bezczynie siedział, jakby odurzony widokiem pięknej wdowy.
 — Waszmość znasz Warszawę? — zapytała go nagle, przewracając rozmowę z innego przedmiotu.
 — Przyznam się pani podkomorzynie, że... wcale.

— 55 —

Spostrzegłszy obcego, towarzysze podkomorzyny skrzywili twarze — rotmistrz zaś aż mruknął rodzajem przekleństwa.
 Zmieształ się tem Staszek, cofnął, kłaniając niezgrabnie.
 — Przebacz waszmość — rzekła zmieniając ton wdówka, — aleś patrzył na mnie takim wzrokiem, jak gdybyś pierwszy raz ludzi widział...
 — Z kimże mam honor? — zapytała nagle po chwili.
 Prezentował jej się Staszek ochłonawszy z wrażeń, wszakże pod wpływem błyskawic czarnych oczu zostając.
 Towarzysze wdowy również odpowiedzieli prezencyją.
 — Trzeciński... Trzeciński... — mruczał Jacymirski. — Znałem niejednego z tem nazwiskiem.
 — Waszmość tutejszy? — indagowała dalej, zrzucając ubranie podróżne.
 — Podróżny, pani podkomorzyno dobrodziejko — odparł młodzian. — Z musu wstąpiłem do tej kłeci, bo podróż odbywam daleką.
 — Wolnoż spytać gdzie?
 — Tajemnicy nie mam żadnej... Do Warszawy jadę.
 — Zapewne do krewnych? — nie przestawała wdówka.
 — Nie, pani podkomorzyno łaskawa... Krewnych w Warszawie żadnych nie mam. A jadę... z musu. Kawałka chleba szukam...
 Towarzysze podkomorzyny spojrzeli po sobie.
 — W każdym razie pozwolisz waszmość, że go do kompanii naszej zaproszę. Mam nadzieję, że znajomość nasza dopiero się rozpoczęła... Skoro waszmość zamierzasz, jak sądzę, stałe zamieszkać w Warszawie, proszę nie zapominać o mnie.

— 54 —

Rad nierad pocałował Staszek tę rzeźbioną dłoń wdówki, przyrzecem po uszy w ogniach stanął. O mało nie upadł, gdy głowę podniósł, tak go ten pocałunek wzburzył.
 Zauważył to rotmistrz i Otoccki. — Pierwszy brwi narozżył, drugi aż się szarpnął coś zagadawszy do siebie oburkliwe.
 Nie zlekkała odjechała podkomorzyna — Staszek sam w izbie karzecznym pozostał.
 Siedział na ławie młodzian oszołomiony — jako by pijany nawalnym dziwnych uczuć, które nim owładły.
 — Niepospolita niewiasta! — powtarzał od czasu do czasu pocierając czoło. — Niepospolita!
 Byłby Bóg wie jak długo przesiedział, myślarz o pięknej wdówe, gdyby nie on Witecki, który się narazie przebudził.
 W ciągu powyższej rozmowy spał twardo na uboczu nie tworzonej przez podkomorzynę i jej towarzyszy.
 — Ki licha — mruczał oczy trąc — ponom się zdrzemnął setnie... Ano... pół szczęścia — pokiwnął.
 Splunął i rozglądał się dokoła.
 — Aaron! niecnoto niewierny, gorzałki mi zburęni, bo denara przy duszy nie mam! — zawołał szperając po kieszeniach. Znaj kłom ja... Witeckich zna-ja wszyscy...
 — Niech jegomość spać idą — burknął żyd kiwając się w kącie nad księgą jakąś, którą przytoczył rozłożył. — Aaron dla jegomości gorzałki dziś nie ma ta i kwita...
 — Sobaka — żyd! — zaklął stary, przekierując czapkę na głowie. — Bodaj cię robaki stoczyły... Mopozekaj niecnoto jeden... będziesz ty mnie jeszcze rę-

— 58 —

ce i nogi lizał... Będziesz! Z Witeckim niezawsze tak jak dziś bywało... I będzie inaczej...
 Na Staszka patrzył z pod oka — ale go znać sobie nie przypominał, a zaczepiać nie śmiał.
 — Ano... niech cię tam kat spali! — zawołał po chwili. — Żyd żydem zostanie zawdy... Poczekaj... obaczysz jako ci się odwdzięczę... Bylem tego lotra wziął co mi krwawicę wydarł... Obaczysz!
 Staszek z politowaniem patrzył na starca.
 — Ani nogą tu nie postanę — mruczał ten ku drzwiom zmierzając. — Ani nogą! Co żyd to podlec... Taki sam jak i on... ten... ten Bartłomiejek...
 W boki się wsparł i wyszedł naśpiewując:
 — Miałem ci dwór malowany...

— 59 —

VI.

Całą drogę przed oczyma podstolica stała piękna wdówka, przesywając go czarnym wzrokiem, w którym jakoby czytał sympatyję dla siebie.
 — Niepospolita niewiasta! — mruczał do siebie. — Jeszczem podobnej nie widział...
 I starał się odpędzić precz tę marę, to po stronach patrząc, to zawiązując rozmowę z powożącym chłopkiem; alisci nie poradził nic, bo uporeczywie w oczy mu się cisnęła, tłocząc do głowy dziwne myśli i ogarniając piersi nieznanem uczuciem.
 Nic zresztą dziwnego nie było, że podkomorzyna zajęła naszego Staszka. Chłopak dotąd przy ojcu siadywał, ze światem prawic wcale nie był obytym, kobiet nie znał, nie widując ich wiele; łacno te-